

W minionym tygodniu uczestniczyłem w debacie na temat wysokości subwencji oświatowej w 2011 roku oraz skali podwyżek dla nauczycieli. W trakcie posiedzenia połączonych sejmowych komisji - Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej - na własne uszy weryfikowałem tezę, że w życiu publicznym nie sposób znaleźć jednolitego stanowiska, co do faktów wydawałoby się oczywistych.

Zdarzeń z życia publicznego nie można malować wyłącznie w dwóch kolorach, białym i czarnym. Strefa szarości jest chyba coraz szersza i to z pewnością nie najlepiej. Płonnym jest oczekiwanie, że można znaleźć jednolitą opinię na temat każdego takiego zdarzenia, żyjemy bowiem w kraju ludzi wolnych (bez względu jak te wolność definiować) i mamy prawo mieć swoje zdanie. Źle natomiast, kiedy opinię tę budujemy wyłącznie w oparciu o liczbę głosów i przynależność do określonych środowisk, a nie merytoryczne argumenty.

Jak się to ma do subwencji oświatowej i podwyżek nauczycieli? Ma, czego dowodem prezentowane niżej argumenty, którymi przerywali się posłowie:

- w 2011, w sferze budżetowej tylko nauczyciele będą mieli podwyżkę w tak wysokiej skali – to prawda,
- 7% podwyżka od września 2011, to w aktualnej sytuacji państwa, bardzo dużo i oznacza wyjątkowe potraktowanie środowiska nauczycieli – prawda (szczególnie w kontekście zamrażania wynagrodzeń w budżetówce),
- 7% podwyżka od września 2011 to nie podwyżka, tylko rekompensata skutków przewidywanej inflacji – prawda (7% wzrost płac od września 2011 roku oznacza w skali roku średni przyrost płac w wysokości 2,33%, a określony w budżecie państwa wskaźnik inflacji wynosi dokładnie tyleż samo),
- wysokość subwencji oświatowej na rok 2011, w pełni rekompensuje samorządom terytorialnym skutki planowanej podwyżki dla nauczycieli – prawda (ale niestety nie dla wszystkich samorządów),
- wysokość subwencji oświatowej na rok 2011, nie rekompensuje samorządom terytorialnym skutków planowanej podwyżki dla nauczycieli – prawda (dla niektórych samorządów).

Podobnych opinii było rzecz jasna więcej, ale nie to jest najważniejsze, bowiem i tak na koniec wyrok (subwencja jest wystarczająca) zapadł w głosowaniu, w którym argumenty merytoryczne nie miały znaczenia.

Mam swoje zdanie na temat tego, czy rzeczywiście wystarczy nam w samorządach pieniędzy na wypłatę wynagrodzeń nauczycieli, z środków zabezpieczonych w części oświatowej subwencji ogólnej. Opieram ją o twarde wskaźniki ekonomiczne. Marzy mi się aby to one były podstawą decyzji posłów, a nie legitymacja partyjna. Nie do przyjęcia jest, jeśli jest odwrotnie, kiedy polityka zwycięża z rozumem.

*Udanego tygodnia*

*Marek Wójcik*